Nr 346. Kraków, środa 14 grudnia 1904 Rocznik XIII.

Redakcya: Kraków, Grodzka 55.
Administracya: Sławkowska 29.
Dział inseratowy: Poselska 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Redakcyi: Nr. 396.
Prenumerata wynosi miesięcznie: z odsyłką 2 kor., bez odsyłki 1 kor. 60 h.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hal.
Zagranicą kwartalnie 7 mk., 10 fr.
Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Konto czekowe Nr. 834.095.
Numer pojedynczy 8 halerzy, poniedziałkowy i poświąteczny 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

W ostatniej chwili.

Projekt rządowy, reformujący dzisiejsze opłakane położenie chorej ludności robotniczej, powiększający liczbę ubezpieczonych w dwójnasób i zapowiadający wreszcie ubezpieczenie starców i inwalidów, pojawił się w parlamencie w ostatnim dniu rzekomych obrad na to, aby utonąć wśród rozgardyaszu parlamentarnego.

Dr Körber miał wypowiedzieć „wielką“ mowę przy tej okazyi, aby udowodnić, że dba o dotrzymanie obietnicy mowy tronowej z przed czteru lat i że rząd ma dobrą wolę ubezpieczenia chorych i starców robotniczych.

Tymczasem wszystko wypadło po austryacku... Na razie projekt rządowy ma dopomódz nie robotnikom, a choremu rządowi, bo o parlamencie niema nawet mowy, aby się zajął tą ustawą.

Ta zbieranina szowinistycznych klubów i klubików nie może być wogóle środowiskiem, z którego mogłyby jeszcze wychodzić ustawy, zbawienne dla ludów, lub choćby nawet konieczne dla dzisiejszego kapitalistycznego państwa!

Klasa robotnicza ma też jeszcze jeden powód więcej, aby niezłomnie domagać się **koniecznej reformy wyborczej**, mogącej wprowadzić do parlamentu przedstawicieli ludu, nie wybieranych na jakichś marnych konwentyklach szlacheckich, lecz przez całą ludność.

Cała nędza parlamentu i absolutystycznego rządu odbija się w chwili, gdy rząd wnosi tego rodzaju ustawę, jak ubezpieczenie pięciu milionów robotników i robotnic, a nikt właściwie o ten projekt ustawy się nie zatroszczył.

Wśród żrących się ze sobą klubów uprzywilejowanych posłów ginie wszelka myśl o życiowych interesach milionów ludu wszystkich narodów; parlament nie ma dziś żadnego poczucia, że poza nim właściwie stoi cała ogromna większość ludności i uważa go dzisiaj za dom obłąkańców, noszących tytuły „posłów“, biorących dyety i cieszących się prawami bez uwzględniania swoich obowiązków.

Garść szowinistów i pasożytów w każdym narodzie opanowała całą maszynę konstytucyjnego parlamentaryzmu i zagwoździła ją w zupełności, wydając na łup absolutyzmu wszystko — nawet przyszłość i nadzieje najświętsze ludu roboczego.

Ale tak, jak napór potężny organizacyj robotniczych zmusił rząd do wniesienia projektu ubezpieczenia, tak samo proletaryat zmusi i parlament, aby z projektu zrobił ustawę.

Ponieważ zaś z niepoczytalnymi szczątkami dzisiejszego parlamentu niczego zrobić się nie da, przeto należy je co rychlej uprzątnąć, aby nie zawalały drogi milionom chcącym żyć po ludzku.

Dość było szałów, dość krzywdy ludowej; szowinizm zbankrutował do szczętu, konstytucya w gruzach i tylko reforma wyborcza dać może nowy, rozumny parlament. Nawet w tej ociężałej Austryi będą musieli „mężowie stanu“ to zrozumieć.

Zebranie młodzieży socyalistycznej we Lwowie.

Dnia 11 grudnia b. r. odbyło się w lokalu stowarzyszenia polskiej młodzieży postępowej „Spójnia“ poufne zebranie młodzieży socyalistycznej z następującym porządkiem dziennym: 1) Zadania młodzieży socyalistycznej. 2) Nasze stanowisko względem innych grup młodzieży. 3) Wnioski. Po dłuższej dyskusyi uchwalono następujące rezolucye:

I. Zebrana 11 grudnia 1904 młodzież socyalistyczna oświadcza: W klasowem kapitalistycznem społeczeństwie dzisiejszem, powinna młodzież socyalistyczna być czynnikiem opozycyjnym, krytycznym i rewolucyjnym. Powinna zwalczać zawsze i wszędzie wszelkie prądy reakcyjne i szowinistyczne; dyskredytować drobnomieszczańską i drobnoszlachecką ideologię, oświetlać polityczne i społeczne zagadnienia chwili bieżącej ze stanowiska rewolucyjnego socyalizmu; szerzyć jego idee wśród klas pracujących; brać czynny udział w walce ludu robotniczego o ziszczenie socyalistycznych ideałów.

W tym celu koniecznem jest:

1) Dokładne i gruntowne poznanie teoryi socyalistycznej, zrozumienie życia i walk socyalistycznego proletaryatu, wyrobienie sobie jednolitego i harmonijnego socyalistycznego poglądu na świat.

2) Praca w rewolucyjnych, robotniczych partyach socyalistycznych. W naszych warunkach: a) przez zorganizowanie się w kółka, stojące pod ścisłą kontrolą partyi socyalno-demokratycznej. Dla agitacyi społeczno-politycznej i pracy oświatowej; b) przez materyalne i moralne popieranie partyi socyalno-demokratycznej.

3) Ta część młodzieży socyalistycznej, którą nie pochłania w zupełności działalność partyjna, powinna: a) zająć się pracą w Towarzystwach kulturalnych, którem jest u nas Uniwersytet ludowy im. Adama Mickiewicza. Zebranie zwraca się do wszystkich towarzyszów i towarzyszek o energiczne poparcie tej instytucyi, która w znacznej mierze zawdzięcza swe powstanie młodzieży socyalistycznej; b) zebranie uznaje olbrzymią doniosłość organizowania młodzieży szkół średnich w kółka samokształcenia, wzywa do pracy tej nad wydarciem młodzieży szkolnej z pod demoralizującego wpływu dzisiejszego systemu szkolnego i uchwala popierać pismo, przeznaczone dla tejże młodzieży „Promień“.

4) Żądania powyższe dotyczą całej młodzieży socyalistycznej, a więc i młodzieży żeńskiej. Towarzyszki nasze powinny się zająć przedewszystkiem klasowem uświadomieniem robotnic, jako też brać czynny udział w socyalistycznem rewolucyonizowaniu kobiet z tak zwanej inteligencyi. Pracując na tych stanowiskach, spełniamy równocześnie nasze obowiązki narodowe; przyspieszamy chwilę zupełnego wyzwolenia klasy pracującej z pod ucisku obcych rządów; zbliżamy się do ostatecznego celu naszych dążeń zdobycia władzy politycznej przez lud: do rewolucyi socyalnej.

II. 1) Obowiązkiem naszym, jako odłamu młodzieży, jest propaganda zasad i poglądu na świat rewolucyjnej socyalnej demokracyi, które są naszemi zasadami i naszym światopoglądem. Obowiązek ten spełnić możemy jedynie przez otwarte, śmiałe i pełne wypowiadanie naszych przekonań.

2) Aby cel ten osiągnąć, postanawiamy wypowiadać się w każdej ważniejszej sprawie, dotyczącej czy to całego społeczeństwa, czy specyalnie młodzieży, na zebraniach poufnych lub w formie odezw i deklaracyj. Pociąga to za sobą konieczność utworzenia stałej reprezentacyi młodzieży socyalistycznej, którą powierzamy wybranemu przez nas komitetowi, mającemu działać w porozumieniu z komitetami istniejących partyj socyalistycznych.

3) Za szkodliwe dla sprawy, której służymy, uważamy wchodzenie młodzieży socyalistycznej z innemi przekonaniowemi grupami młodzieży w związki tego rodzaju, któreby pociągały za sobą jakiekolwiek przekonaniowe kompromisy. Wypadkowe współdziałanie z niemi uważamy za możliwe: a) celem solidarnej walki z reakcyjnymi prądami wśród młodzieży; b) celem wspólnego wypowiadania się, o ile te grupy staną na zgodnem z naszem stanowisku.

III. Młodzież socyalistyczna, zebrana 11 grudnia 1904 z najwyższą radością wita uchwałę V kongresu polskiej partyi socyalno-demokratycznej, stwierdzającej to co żyło w sercach wszystkich szczerych socyalistów polskich, swoją solidarność z P. P. S. Z najwyższem uznaniem stosuje się młodzież do dążenia zlania się wszystkich partyj socyalistycznych polskich, działających pod zaborem rosyjskim.

IV. Zebrana dnia 11 grudnia 1904 młodzież socyalistyczna potępia wystąpienie głównego zarządu socyalnej demokracyi Królestwa Polskiego i Litwy w sprawie demonstracyi warszawskiej z 13 listopada b. r., jako czyn niegodny rewolucyjnej socyalnej demokracyi. Zarazem wyraża przekonanie, że podobne postępowanie potęgując waśnie partyjne, utrudniając zjednoczenie socyalistów polskich w rosyjskim zaborze, jest szkodliwe w najwyższym stopniu dla sprawy wyzwolenia proletaryatu.

Do komitetu, mającego stale reprezentować młodzież socyalistyczną, wybrano tow. Kukiela, Rojana i Rotha.

Listy z kraju.

Przemyśl, 12 grudnia.

Krucyata z ambon. — Klerykalni złodzieje. — Tolerancya złodziei.

Klęska klerykałów, jaką ponieśli na zgromadzeniu ludowem 5 b. m. wobec kilkuset robotników, boleśnie została przez nich odczuta i można się było spodziewać, że szukać będą rewanżu. Polemiki w pismach, lub w słowie to rzecz nie bardzo bezpieczna, wypróbowaną więc metodą postanowili przenieść rozprawę tam, gdzie socyaliści mają usta zamknięte, gdzie pod grozą srogich kar nie wolno się odezwać ani słówkiem i gdzie muszą wysłuchiwać w spokoju wszystkiego.

Począwszy od dnia zgromadzenia, we wszystkich kościołach każde wygłoszone kazanie, to nie kojące duszę słowa, to nie wołania do przebaczenia winowajcom, nie nawoływania do miłości bliźniego, to ujście uczucia najbardziej potępianego przez chrystyanizm. Chyba czem innem nie są kazani, gdzie padają takie słowa: „ludzie, nie idźcie do tych socyalistów, do tych łotrów, do tych złodziei, do tych zbrodniarzy“. Ludzie słuchają tych wyzwisk, szemrzą i pomału opuszczają dom Boży. We czwartek podczas takiego kazania na sumie, wygłoszonego przez biskupa ks. Pelczara, tłumnie poczęto opuszczać kościół. Wracające po drodze grupki, przeważnie kobiet rozprawiały na temat tych „kazań“; gdyby który z wojujących był posłuchał tych rozpraw, byłby się przekonał, że kazania te wywołały wręcz przeciwny skutek, niż zamierzał osiągnąć wygłaszający.

Gdzie są złodzieje, o tem wie cały Przemyśl. Mamy na myśli głośną sprawę aresztowania niejakiego Warchoła, Steciaka i jeszcze jakiegoś trzeciego jegomościa niewiadomego nazwiska pod zarzutem zbrodni kradzieży, popełnionej przez rozbicie i okradzenie kościoła wiejskiego pod Samborem. Steciak i Warchoł, to znane podpory, główni wodzireje w przemyskich klerykalnych stowarzyszeniach. Pierwszy wyrzucony był z organizacyj robotniczych w 1899 r. z powodu popełnienia rozmaitych łajdactw, zaraz po wyrzuceniu poszedł do „Przyjaźni“, gdzie z otwartemi rękami go przyjęto. Zaopiekowano się nim gorąco, dyrektor ks. Fałat pozwolił mu na umieszczenie budki z łakociami pod seminaryum żeńskiem, czego zabraniał innym. „Swego“ popierano, a on za to zwalczał socyalistów. Zajmował się atoli również swymi „interesami“, które prowadziły go nieraz przed kratki sądowe, ale zawsze jakoś się wywinął, aż teraz dopiero na dobre noga mu się „powinęła“. Drugi podobny do pierwszego. Przed trzema laty nasłali go klerykali do organizacyi robotników dziennych, udawał porządnego robotnika, poznano się jednak na nim i wyrzucono go. Od tego czasu już jawnie „działał“ pod sztandarem „katolicko narodowym“, ustawicznie podburzając w dość sprytny sposób nieświadomych robotników dziennych przeciw organizacyi robotniczej. I częściowo mu się ta „robota“ udała. Organizacya robotników dziennych na jakiś czas upadła, dźwigając się jednak obecnie, wbrew nadziei instruktorów Warchoła.

Przy tej sposobności zajmiemy się jeszcze jedną podporą przemyskich klerykałów. Osobnik podobny do dwóch poprzednich, z tą różnicą, że ten nie kradł, ale defraudował, sprzeniewierzał.

Pan Herlos przez 25 lat zwalczał „burzycieli“ w korporacyi majstrów, gdzie był sekretarzem. Pilnował świec metrowych i sztandarów korporacyjnych, otrzepywał je z kurzu przed każdą uroczystością kościelną lub niekościelną ale katolicką, niósł baldachim zawsze nad księdzem biskupem, intrygował przeciw powiatowej Kasie chorych i podburzał majstrów przeciw robotnikom. Tak mocno zajęty Herlos nie miał czasu nieraz na wciąganie do ksiąg doobodów lub też przez pomyłkę więcej wpisywał w rozchodach jak rzeczywiście wydał, wciągnął jeden wydatek dwa razy i t. p. i tyle się tych „pomyłek“ nazbierało, że nowy wydział korporacyi postanowił po szeregu odbytych skontrów dość żmudnych dać Herlosowi „urlop“. Wprawdzie byli i tacy, co chcieli zrobić doniesienie do prokuratoryi, ale na tłumaczenie się Herlosa, że inaczej nie umiał prowadzić, że żona mu chora i że zginąłby, wzruszeni litością dali spokój, zwłaszcza że dostali podobno jakieś zapewnienie, iż starostwo „przez palce“ patrzeć na to będzie, jeżeli tylko Herlosa się usunie.

I usunięto go, polecając mu, by wniósł rezygnacyę, którą przyjęto. W ten sposób Herlos obchodzi jubileusz swej „pracy“. Ciekawe, ale dlaczego inne korporacye, gdzie Herlos jest sekretarzem, nie zrobią tego samego, dlaczego nie przeprowadzą skontrum, a najciekawsze, dlaczego tego nie zarządzi starostwo. Czyżby starostwo dlatego patrzało przez palce, że to korporacye a nie powiatowa Kasa chorych, gdzie rządzą socyaliści. U socyalistów na skutek doniesienia napędzonego indywidyum przeprowadzano skontrum przez 7 dni, oczywiście nic nie znaleziono; w korporacyi jednej znaleziono takie „pomyłki“, mimo tego ostrzeżenia, w innych skontra jednak się nie zarządza.

Akt oskarżenia w sprawie zabicia ministra Plewego.

Petersburg, 9 grudnia.

Trzy dni dzielą nas od początku procesu o zabicie Plewego. Ponieważ udało mi się wydostać akt oskarżenia, przeto podzielę się z czytelnikami „Naprzodu“ garścią szczegółów, wybranych z tego ciekawego dokumentu.

Akt oskarżenia stwierdza, że zamachu na Plewego dokonano z rozkazu „Organizacyi Bojowej“, partyi socyalistów rewolucyonistów — tej samej, która zgładziła w r. 1902 ministra spraw wewnętrznych Sipiagina, a w r. 1903 gubernatora ufańskiego Bogdanowicza, która wykonała zamach na gubernatora charkowskiego Obolenskiego i przygotowywała się do zabicia nadprokuratora synodu Pobiedonoscewa. Wkrótce po zamianowaniu ministra Plewego, partya, skazawszy go na śmierć, przystąpiła do wykonania wyroku. Dnia 31-go marca 1904 r. do Petersburga przybył ukrywający się uprzednio za granicą członek „Organizacyi Bojowej“, szlachcic Aleksy Pokotiłow, który, zamieszkawszy w „Hotelu Północnym“, przystąpił do napełniania dynamitem magnezyowym dwóch bomb, przeznaczonych dla Plewego, przyczem zginął wskutek wybuchu bomby. Pomimo tego niepowodzenia, partya socyalistów rewolucyonistów przystąpiła do ponownego przygotowania zamachu. Spełnienie tego zadania przyjęli na siebie: syn kupca, b. student uniwersytetu w Moskwie, Jerzy syn Sergiusza Sazonow i mieszczanin m. Knyszyna gub. grodzieńskiej Szymel-Lejba syn Wulfa Sikorski. Pierwszy z pomiędzy nich już dwukrotnie był pociągany do odpowiedzialności w sprawach politycznych i był wysłany na 5 lat do wschodniej Syberyi, ale zbiegł z drogi za granicę. Sikorski mieszkał poprzednio w Białymstoku, skąd wyjechał do Wilna, a stamtąd udał się do Petersburga.

Akt oskarżenia szczegółowo opisuje bomby, użyte przez rewolucyonistów na Plewego. Każda składała się z blaszanego naczynia, napełnionego dynamitem magnezyowym w ilości około 5 funtów. Bomby te były zaopatrzone w dwie skrzyżowane rurki szklane z przyrządami zapalającymi się i detonacyjnymi. Przy upadku bomby w jakiejkolwiek pozycyi ołowiane ciężarki, przytwierdzone do rurek, napełnionych kwasem siarczanym, musiały stłuc te ostatnie, przyczem kwas siarczany dostawał się do otaczającej te rurki mieszaniny cukru z solą Bertholeta. W resultacie następował wybuch o niesłychanej sile. Wybuch ten rozsiewał śmierć w obrębie 15—20 kroków i groził poważnem niebezpieczeństwem nawet w odległości 60 kroków.

Rzucona przez Sazonowa bomba zabiła ministra na miejscu, zadając mu niezliczoną ilość ran, wymienionych szczegółowo w akcie oskarżenia. Zobaczywszy, że minister nie żyje, Sazonow, sam poraniony i leżący na bruku, krzyknął: „Niech żyje socyalizm! — Dokonaliśmy swego dzieła!“

Wspólnik Sazonowa, Sikorski, widząc, że niema już co robić, oddalił się. Chcąc pozbyć się bomby, udał się ku Newie i tam, nająwszy przewoźnika, wyrzucił narzędzie śmiercionośne do wody. To wzbudziło podejrzenie przewoźnika, który oddał Sikorskiego w ręce policyi. W parę tygodni później rybacy wydobyli z Newy ową bombę.

Obydwaj oskarżeni najzupełniej przyznali się do zarzuconych im czynów, przyczem ani Sazonow, ani Sikorski nie chcieli mówić o niczem, coby nie dotyczyło bezpośrednio zamachu na Plewego.

Akt oskarżenia podciąga czyny oskarżonych pod §§ 102 i 100 kodeksu karnego. Paragrafy te brzmią: „§ 100: Winny dążenia zapomocą gwałtu do zmiany w Rosyi, albo w jakiejkolwiek jej części ustanowionej przez prawa zasadniczej formy rządu, lub porządku dziedziczenia tronu, albo też oderwania od Rosyi jakiejkolwiek jej części, podlega karze śmierci. Jeśli jednakże takie dążenie zostało odkryte w samym początku i nie wywołało specyalnych zarządzeń dla jego stłumienia, to winny podlega karze katorgi terminowej. Za dążenie uznaje się tak wykonanie tej ciężkiej zbrodni, jak i przygotowanie do niej“; „§ 102: Winny udziału w stowarzyszeniu, powstałem w celu wykonania ciężkiej zbrodni, przewidzianej w § 100, podlega karze katorgi z terminem nie dłuższym nad lat 8. Jeśli takie stowarzyszenie posiadało materyały wybuchowe, albo skład broni, to winny uczestniczenia w tem stowarzyszeniu podlega karze katorgi terminowej.

Nielegalny.

Robotnicy! Uczęszczajcie tylko do tych lokalów, gdzie abonują „Naprzód.“

Przegląd polityczny.

Kara śmierci we Francyi. „Bezbożna", „masońska" i „zżydziała" Francya stanęła znowu na progu humanitarnej reformy, która mało gdzie dotąd znalazła urzeczywistnienie. Na sobotniem posiedzeniu Izby deputowanych tow. Allard i Constans wnieśli przy obradach nad budżetem sprawiedliwości poprawkę, żądającą zniesienia kredytu na utrzymanie kata. „Cel kary śmierci, mówił Constans, nie został wcale osiągnięty. Chciano od niej, ażeby stała się dla zbrodniarzy przerażającym przykładem, dowiedziono tymczasem, że stałymi widzami wykonywania kary są ci właśnie, którzy sami wychodzą codzień przez życie swe na jej spotkanie. Mamy nadzieję, że zniesiony będzie ten barbarzyński sposób represyi, który polega na zadawaniu śmierci ludziom w celu nauczenia poszanowania życia innych". Socyaliści, odkąd zasiadają w Izbie, usiłowali zawsze — choć napróżno — postawić sprawę tę na porządku dziennym. Czyż społeczeństwo posiada prawo odbierania życia ludziom? Czyż istnieje wyższe prawo nad prawo do życia, ktore każdy człowiek nosi w sobie? W komisyach, których celem było rozpatrywanie przedłożeń, tyczących się zniesienia kary śmierci, większość wypowiadała się zawsze przychylnie. Akcya abolicyonistyczna nie przybrała jednak nigdy podstawy dość stanowczej, aby kara śmierci mogła się stać przedmiotem obrad Izby. Stąd powyższa poprawka do budżetu, którą socyaliści uznali za drogę pośrednią do pożądanego przez się celu.

Bez wątpienia deputowani socyalistyczni nie mogli mieć nadziei, aby sprawa tak ważna mogła zostać załatwiona drogą zniesienia kredytu. Gdyby nawet pensya katowska i sam urząd kata zostały przez Izbę zniesione, kara śmierci pozostałaby w kodeksie. Nie sam zresztą tylko kat jest śmierciononośnem narzędziem „sprawiedliwości" społecznej. We Francyi, jak i na całym świecie, są używani do tego w pewnych wypadkach i żołnierze, dla których — za ten akt odrażający — niema w budżecie żadnego kredytu.

Poprawka dep. socyalistycznych — pozostając zatem tylko manifestacyą humanitarną — nie przeszła jednak bez skutku, skoro minister sprawiedliwości oświadczył, że „gdyby kierował się jedynie uczuciami osobistemi głosowałby za zniesieniem kredytu". Ustawa, potępiona przez najwyższego przedstawiciela sprawiedliwości społecznej, jest ustawą przeznaczoną na zagładę, tembardziej, że min. Vallé oświadczył wyraźnie, że jest za tem, aby przedłożenie, dążące do zniesienia kary śmierci zostało przedstawione Izbie jak najrychlej. W najbliższej zatem przyszłości Francya może się spodziewać jednej z największych reform humanitarnych.

Gdzieindziej jest inaczej. W innych państwach kara śmierci nie tylko istnieje, ale skazani na nią przez przysięgłych muszą czekać na sankcyę cesarza, potwierdzającą lub unieważniającą wyrok, po kilka miesięcy.

Przegląd społeczny.

Z organizacyi robotników polskich w Wiedniu. W niedzielę 4 bm. na wieczorku stow. „Siła" poświęcił przewodniczący tow. Gertz gorące wspomnienie zmarłemu tow. Witoldowi Regerowi; zgromadzeni uczcili pamięć zmarłego przez powstanie. Następnie tow. Kanner wygłosił odczyt o uchwalonej przez sejm dolno-austryacki ustawie szkolnej. Prelegent, wykazawszy szkodliwość tej ustawy, wydającej szkoły na łup kleru, wyraził nadzieję, że ustawa ta nie uzyska sankcyi cesarskiej. Sankcyonowanie tej ustawy byłoby zmuszaniem robotników do ogłaszania się bezwyznaniowymi. (Oklaski).

We czwartek dnia 8 bm. odbył się w lokalu „Siły" wieczorek Mickiewiczowski. Trybunę czerwono udekorowano i ozdobiono biustem wieszcza. Odczyt o Mickiewiczu wygłosił tow. Laborini.

Chór stowarzyszenia pod batutą tow. Mockiego odśpiewał kilka pieśni, poczem tow. Rawski deklamował „Koncert Jankiela". Żywe oklaski nagrodziły tak prelegenta, jak i chór i deklamatora.

W niedzielę 11 b. m. wygłosił w „Sile" tow. dr K. odczyt: „O hygienie w pracy przemysłowej". Dłuższa dyskusya i wielka ilość zapytań, na które prelegent szczegółowo odpowiadał, wykazały zainteresowanie się słuchaczy tym tematem.

Z sali sądowej.

Proces o wymuszenie. Wczoraj odbyła się przed trybunałem krakowskim pod przewodnictwem radcy Ursela rozprawa przeciw Stanisławowi Lipińskiemu, redaktorowi „Bociana", o wymuszenie. Bronił dr Szalay, oskarżał prokurator Trzaskowski. Lipiński oskarżony był o wymuszenie na dyrektorze Kotarbińskim, szynkarzu Rosem, adwokacie Gleitzmanie, Fr. Macharskim (następcy Hawełki) i adwokacie Rotweinie. Początek sprawie dało doniesienie konkurenta Lipińskiego, Stanisława Brandowskiego do policyi, wskutek czego agent Karcz przeprowadzał dochodzenia, z których prokuratorya skonstruowała oskarżenie.

Ponieważ świadek Macharski przedłożył świadectwo lekarskie, że z powodu influenzy do rozprawy przyjść nie może, wniósł prokurator odroczenie rozprawy, czemu się obrońca sprzeciwił. Trybunał uchwalił dalsze prowadzenie rozprawy i przesłuchał świadków.

Adolf Rose zeznaje, że przed 2—3 laty przyszedł do niego Lipiński i powiedział mu, że ktoś dał mu artykulik o Rosem dla „Bociana". Jeżeli Rose nie chce, aby artykuł był drukowany, to niech zwróci koszta coś około 25 złr. Rose wytargował na 10 złr. i artykułu nie było. Oprócz tego pożyczył raz Lipińskiemu 5 złr., które mu teuże po przesłuchaniu u sędziego śledczego zwrócił.

Dyrektor Kotarbiński zeznaje, że Fragnerowa mówiła mu, że Lipiński żąda biletu wolnego wejścia do teatru, to przestanie źle o teatrze pisać. Chociaż nie ma zwyczaju dawania pismom humorystycznym wolnych biletów, dał przecież Lipińskiemu, aby mieć spokój. Gdy Lipiński, mimo to, dalej na teatr napadał, odebrał mu bilet. Oprócz tego mówiła mu Fragnerowa, że Himmelblau żąda w imieniu Lipińskiego kilkaset złr. „szweiggeldu", ale on (Kotarbiński) na to się nie zgodził. Lipiński zaprzecza, jakoby żądał biletu i jakoby za tę cenę zobowiązał się do milczenia; przeciwnie, Fragnerowa przyniosła mu bilet, który on przyjął z wyraźnem zastrzeżeniem sobie swobody pisania. Pieniędzy za pośrednictwem Himmelblaua nie żądał, może H. z własnej inicyatwy udał się z takiem żądaniem. Jako dowód, że nie uważał biletu za kubana, widzi w tem, że bilet odesłał, podczas gdy p. Kotarbiński twierdzi, że bilet odebrano.

Świadek Fragnerowa zeznaje niejasno i zasłania się brakiem pamięci. Co do pieniędzy, twierdzi, że Himmelblau wyraźnie mówił, że „Lipiński chce paręset złr., to przestanie pisać", o czem powiedziała dyrektorowi.

Świadek Himmelblau zeznaje, że mówił to Fragnerowej z własnej inicyatywy, że Lipiński nigdy nie żądał za jego pośrednictwem pieniędzy od dyrekcyi i że zawsze zastrzegał sobie, że „póki dyrekcya będzie trzymała szmaty w teatrze, to będę napadał".

Świadkowie: dr Gleitzman i Ścibora zeznają o rzekomem wymuszeniu na pierwszym jakiejś kwoty za umieszczenie, czy nieumieszczenie opisu nieprzyjemnego zajścia dla dr Gleitzmana w kasynie przy ul. Zielonej. Ze słów dr G. wynika, że nie czuł obawy z powodu napaści Lipińskiego i że dając kilka złr., nie czynił tego w celu przekupienia go. Przy tej sposobności przychodzi do starcia między obrońcą drem Szalayem a świadkiem Ściborą, który zarzuca obrońcy, że stawia pytanie nie do rzeczy.

Odczytano zeznania Brandowskiego, Macharskiego i dr. Rothweina, z których dwaj ostatni przyznają, że Lipińskiemu dawali pieniądze, ale nie pod przymusem, nie czują się pokrzywdzeni i nie przyłączają się do postępowania karnego. Jedynie obciążające zeznania Brandowskiego powołującego się na informacye malarza Ichnowskiego, ten ostatni odpiera jako fałszywe.

Prokurator dwoma słowami popiera akt oskarżenia i żąda zasądzenia na podstawie zeznań świadków. Obrońca dr. Szalay w dłuższem przemówieniu zbija wywody aktu oskarżenia. (W ciągu swej mowy wpadł obrońca na szczególny koncept porównania napaści Lipińskiego z krytyką osoby prokuratora Dolińskiego przez „Naprzód" i twierdzi, że krytyka ta, nie spowodowała Dolińskiego do skargi, ani nie zaszkodziła Dolińskiemu w opinii publicznej. Jeżeli już samo zestawienie takich dwóch różnych rzeczy w sali sądowej jest bezczelnością, to tembardziej zasługuje na napiętnowanie, gdy się zważy, kto to ma czelność brać „Naprzód" w swoje usta. Wszak dr. Szalay znany jest z szanowania cudzej czci. Jeżeli obrońca już musi bodaj kłamstwem za pieniądze bronić czyjejś nadszarpanej czci, to niech taki dr. Szalay pamięta, że on nie dorósł do zadania wchodzenia w intencye „Naprzodu", który nie występował przeciw Dolińskiemu jako osobie, ale przeciw zasadzie przezeń mylnie reprezentowanej).

Po replice prokuratora i odpowiedzi obrońcy udał się trybunał na naradę; poczem ogłoszono wyrok uznający Lipińskiego winnym zbrodni gwałtu publicznego przez wymuszenie w wypadkach Rosego, Kotarbińskiego, Macharskiego i Rothweina i zasądził go na 2 miesiące zwykłego więzienia z postem co 2 tygodnie i na zwrot kosztów postępowania karnego. W wypadku Gleitzmana został oskarżony uwolniony. W motywach podnosi wyrok, że branie pieniędzy wyraźnie w celu zaniechania pisania, jest wymuszeniem. Zasądzony zastrzegł sobie 3 dni do namysłu co do przyjęcia wyroku lub wniesienia zażalenia nieważności.

Z za kulis Floryanki.

Wskutek nędzy, jaka panuje pomiędzy funkcyonaryuszami Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie Związek koleżeński urzędników tegoż Towarzystwa w Krakowie, jako też i urzędnicy sekcyj prowincyonalnych wnieśli petycyę do dyrekcyi i do rady nadzorczej o polepszenie ich bytu przez rozszerzenie etatu i przyznanie im dodatku drożyźnianego.

W petycyach swych udowodnili dosadnie swe i swych rodzin położenie i mieli nadzieję, że dyrektor referent Paszkowski przedstawi radzie nadzorczej stosowny wniosek, aby przynajmniej w części nędzy zapobiedz.

Jaka między tymi urzędnikami panuje nędza, przytoczę tylko jeden ustęp z petycyi, wniesionej do rady nadzorczej:

„położenie nasze jest do tego stopnia rozpaczliwe, że przedstawienie go tu w całej nagości mogłoby się spotkać wprost z niedowierzaniem; trudno bowiem uwierzyć, ażeby urzędnik jedynie dla braku funduszów odmawiał sobie całymi miesiącami obiadu, tego najniezbędniejszego środka do utrzymania jeżeli nie sił żywotnych, to przynajmniej samego życia, a jednak wypadki takie wcale nie należące do wyjątków — są prawdziwe jakkolwiek zarazem... niestety i bardzo smutne".

W tej petycyi rozpaczliwe położenie urzędników Floryanki dokładnie jest określone, i aby nie pomódz tym, którzy swą pracą podtrzymują tę instytucyę — trzeba być chyba pozbawionym wszelkich uczuć sprawiedliwości.

Przecież dyrekcya powinna już raz zrozumieć, że urzędnik lepiej wynagrodzony może być o wiele więcej użyteczny dla instytucyi, bo jego praca z pewnością będzie wydatniejszą.

Czy czytelnicy domyślają się, jak załatwiono powyższą petycyę? Oto w ten sposób:

Dyrekcya postawiła wniosek do rady nadzorczej, aby w rangach IX., X. i XI. podwyższyć pensyę o 80 K rocznie, co wypada miesięcznie 6 K 60 h a dziennie 22 h — naturalnie, że rada nadzorcza zatwierdziła wniosek dyrekcyi i niektórzy urzędnicy mogą być teraz szczęśliwi, że już mając o 22 h dziennie podwyższoną pensyę, z głodu wraz z rodzinami nie będą ginąć; zniżono natomiast w tych samych trzech rangach dodatek pięcioletni z 300 K na 250 K, czyli że ten, kto wysłużył już bez awansu dodatek, uzyskał tylko więcej 30 K rocznie, bo o ile mu pensyę podwyższono, to z drugiej strony dodatek mu zniżono, więc wskutek tego wynosi podwyższenie płacy miesięcznie 2 K 50 a dziennie 8 h; nadto zredukowano praktykantom nieegzaminowanym, którzy uchwałą rady nadzorczej z grudnia 1900 roku mieli przyznaną pensyę miesięczną w kwocie 140 K na 133 K 33 h, zatem wskutek prośby o podwyższenie pensyi odjęto im jeszcze 6 K 67 h miesięcznie. Natomiast podwyższono dodatki pięcioletnie p. Ginwiłł Piotrowskiemu i Lederer Szatkowskiemu z 600 na 800 K.

Podwyższono zatem tym, którzy wyśrubowali swe pensye z dodatkami, pierwszy do 20.000, drugi do 15.000 K rocznie. Dla tych podwyższenie dodatku było „konieczne" i nie brak było funduszu, ale tym, którzy z głodu giną, wytłumaczono, że z powodu złych rezultatów polepszenie ich bytu teraz nastąpić nie może. Prośbę zaś o dodatek drożyźniany odrzucono.

Tak się załatwia petycye wnoszone przez urzędników do dyrekcyi i do rady nadzorczej we Floryance, tak się zbywa tych, którzy są filarami tej instytucyi i którzy na takich darmozjadów, jakimi są Ginwiłł-Piotrowski i Lederer-Szatkowski, ludzi, nie mających najmniejszego pojęcia o prowadzeniu instytucyi — muszą zadarmo pracować i skazywać swe rodziny na głód i największą nędzę. To jest wprost nie do uwierzenia, to jest tylko drwienie z ludzi, którzy za winy dwóch protegowanych muszą cierpieć.

Aby zamydlić oczy urzędnikom, że coś chce dla nich zrobić, postawiła dyrekcya wniosek o rozszerzenie etatu o 30 posad. Wniosek taki sam stawia dyrekcya już czwarty rok i zawsze rada nadzorcza przechodzi nad nim do porządku dziennego jedynie dla złych rezultatów finansowych. Możemy p. Paszkowskiego zapewnić, że pokąd Ginwiłł-Piotrowski i Lederer-Szatkowski będą we Floryance, dobrych rezultatów instytucya nie odniesie; przeciwnie: za 3 lata będą musieli jeszcze dopłacić członkowie, bo ani dochody bieżące, ani fundusz rezerwowy nie wystarczą. Spotkało to już dziś Towarzystwo „Versicherungs-Genossenschaft der Landwirte" w Budapeszcie, założone w taki sam sposób jak Floryanka przed pięciu laty przez p. Ginwiłł-Piotrowskiego, a które zamknęło rok z deficytem, mającym się dopłacić przez członków, w kwocie 700.000 K.

Cóż winni urzędnicy, że taki Ginwiłł-Piotrowski i Lederer-Szatkowski zaprzepaszczają instytucyę — przecież ani dyrekcya, ani rada nadzorcza nie mogą zaprzeczyć temu, że nie były przestrzegane w czem leży wina? Nie ognie, ale źle nadany kierunek prowadzenia Floryanki przez ludzi, nie mających najmniejszego pojęcia o prowadzeniu i coraz wyżej przez tychże bez najmniejszej potrzeby podwyższana taryfa powoduje upadek instytucyi.

Zwracano na to uwagę tak dyrekcyi, jak i radzie nadzorczej, jednak bez skutku, dlatego, że pan Ginwiłł-Piotrowski jest spokrewniony z niektórymi członkami rady nadzorczej i dyrekcyi, a wreszcie i dlatego, że członkowie rady nadzorczej korzystają z bardzo wysokiego kredytu we Floryance, o czem później dokładnie pomówimy; wszelka zatem zwrócona uwaga nie odnosi najmniejszego skutku, lecz owszem, tak dyrekcya, jak i prezes Męciński, nie dopuszczają, aby o prawdziwym stanie Floryanki dowiedziała się publiczność i członkowie, przedstawiając w dziennikach stan interesów Floryanki w jak najlepszem świetle.

Przedstawienia podobne, zdaje się, są chorobliwe u prezesa Męcińskiego, gdyż, jak zapewne szanowni czytelnicy sobie przypominają, wówczas, kiedy Czesław Kieszkowski popełnił defraudacyę we Floryance, prezes Męciński zaprzeczał w „Czasie" w październiku 1897 r. tej defraudacyi, a jednak w trzy dni później wydane zostały przez sąd krajowy karny w Krakowie listy gończe za Kieszkowskim o popełnienie przez tegoż defraudacyi w kwocie 130.000 złr.

Ponieważ wszelkie przestrogi wnoszone do dyrekcyi nie odnoszą żadnego skutku, lecz przeciwnie, dyrekcya prześladuje tych, którzy mają odwagę o prawdziwym stanie ją objaśniać, a nawet były wypadki wydalenia ze służby w Towarzystwie, — zatem nie pozostaje nic innego urzędnikom, aby instytucyę uratować, jak tylko odnieść się do kraju, przedstawiając w prawdziwem świetle stan interesów instytucyi i rządy obecnego zarządu.

KRONIKA.

Wiec kobiecy, który miał się odbyć w niedzielę 18 bm., został odłożony do końca stycznia z powodów od komitetu niezależnych.

Walne zgromadzenie Związku kobiet odbędzie się w niedzielę 18 bm. w sali rady miejskiej o godzinie 3 po południu. Porządek dzienny: Zagajenie przewodniczącej, sprawozdanie wydziału, sprawozdanie kasowe, udzielenie absolutoryum zarządowi, wybór uzupełniający do wydziału, wolne wnioski, odczyt. Wstęp na odczyt o godzinie 4 dla publiczności 30 hal. na cele Związku kobiet.

Przedstawienie amatorskie urządza Związek stowarzyszeń robotniczych, Mały Rynek 6, w niedzielę dnia 18 b. m. Odegrane zostaną: „Żywy nieboszczyk", komedya, i „Zuch dziewczyna", operetka w jednym akcie. Początek o godz. 7½ wieczorem.

Z cyrku Sidolego zawiadamiają nas, iż co środę odbywać się tam będą dla szerszej publiczności oraz rodzin o godz. 4 po południu przedstawienia po zniżonej do połowy cenie; zniżka dotyczy wszystkich miejsc, przysługując zarówno osobom dorosłym, jak dzieciom. Program owych widowisk popołudniowych nie ustępuje wieczornym.

Poufne zgromadzenie partyjne w Przemyślu odbyło się we środę 7 b. m., na którem tow. Siegman zdawał sprawozdanie z kongresu partyjnego w Krakowie. W dyskusyi przemawiało kilku towarzyszów, poczem przyjęto sprawozdanie do wiadomości.

Toczący się rubel. Piszą nam z Wiednia: Jak donosiliśmy zawiązał się tu komitet, celem niesienia pomocy dezerterom z rosyjskiego wojska. Komitet ten, w skład którego wchodzą reprezentanci wszystkich polskich partyj politycznych, rozdał w stowarzyszeniach polskich w Wiedniu listy składkowe. Delegaci komitetu p. Grzegórz Smólski i inni udali się również do stowarzyszenia „Ojczyzna", celem przedstawienia zadań komitetu. Ale zaledwie p. Smólski skończył, zabrał głos znany stojałowszczyk Negrini wyrażając swe oburzenie, że Polacy uciekają z wojska, a nie chcą walczyć za „braci Słowian" Moskali; oświadczył dalej, że jest to „zdradą słowiańskiej idei" popierać dezerterów z Rosyi i naturalnie sprzeciwił się wspomagania ich. Zauważyć należy jednak, że ruble carskie nie dotarły do reszty członków wiedeńskiej „Ojczyzny" i inni członkowie oświadczyli gotowość niesienia pomocy dezerterom.

Złodziej w trumnie. Dzienniki warszawskie donoszą z Mławy o niezwykłem ukryciu, w którem się znalazł niejaki Edward Bendyk, ścigany przez policyantów za kradzież, dokonaną z wozu na placu targowym. Bendyk, schwytany na gorącym uczynku, zdołał się wyrwać policyantowi, prowadzącemu go do aresztu śledczego i zbiegł na cmentarz. Po długich, bezowocnych poszukiwaniach wpadli policyanci na myśl, iż B. mógł się ukryć w podziemiach kościoła cmentarnego. Udano się tam z latarką i w jednej z dawnych trumien znaleziono złodzieja, który, otworzywszy ją, położył się na szczątkach nieboszczyka, poczem się nakrył trumiennem wiekiem.

Demonstracye antyrządowe. Z Odessy donoszą do „Arbeiter Ztg": „Podczas posiedzenia odesskiej rady miejskiej, na którem omawiano rezolucyę petersburskiego zjazdu ziemców, zjawiła się na sali grupa socyalnych demokratów, poczem jeden z nich zabrał głos i przy żywych oklaskach publiczności, zajmującej galeryę, krytykował blade stanowisko liberałów w kwestyi konstytucyi.

Za punkt wyjścia może służyć tylko konstytucya, którąby opierała się na powszechnych, równych, bezpośrednich wyborach; socyalna demo-

kracya, rzeczniczka ludu, z całą energią dążyć będzie do tego celu.

Skutkiem powyższego wydarzenia przerwano posiedzenie rady. Socyaliści, za którymi pociągnęła publiczność, po tej mowie opuścili salę; na ulicy przyłączył się do nich jeszcze tysiączny tłum. — Ruszono pochodem, wznosząc okrzyki: „Precz z samodzierżawiem!“ i śpiewając pieśni rewolucyjne. Policya i kozacy puścili w ruch szable i nahajki. Liczni manifestanci zostali bądź pokaleczeni, bądź aresztowani.

Podobne wydarzenie, tylko w opisie, który przeszedł przez szpony cenzora, podaje z Jekaterynosławia „Czernomorskoje Pobierežje“. Pismo owo donosi: „Posiedzenie rady miejskiej jekaterynosławskiej przerwane zostało następującem niespodziewanem zajściem: Z pośród publiczności wystąpił nieznajomy mężczyzna i otoczony przez tłum towarzyszów w liczbie 25 ludzi zażądał głosu od przewodniczącego. Ten ostatni odmówił, a nawet zdjął z siebie łańcuch, przerywając posiedzenie. Pomimo to nieznany mówca wypowiedział do zgromadzonych radnych przemowę polityczną, gdy jeden z jego towarzyszów rozdawał radnym i publiczności proklamacye. Zajście skończyło się bez skandalu, demonstranci wyszli spokojnie, a posiedzenie rady odbyło się w dalszym ciągu“.

ZAWIADOMIENIA

Repertoar teatru miejskiego w Krakowie.

Środa: „Pan dyrektor“, komedya w 3 aktach Bissona i Carré (przedostatni występ gościnny K. Kamińskiego).

Czwartek: „Walka motyli“, komedya w 4 aktach H. Sudermanna (ostatni występ gościnny K. Kamińskiego).

Najbliższą nowością będzie „Królowa Tatr“, widowisko fantastyczne w 5 obrazach Adolfa Walewskiego (nowa wystawa, dekoracye i kostyumy).

— Uniwersytet ludowy w Krakowie.

W sali Muzeum techniczno-przemysłowego przy ulicy Franciszkańskiej (obok kościoła OO. Franciszkanów) dziś od godziny 7½ do 8½ wieczorem: Dr Filip Eisenberg: „Bakterye a człowiek“ (wykład mikrobiologii ogólnej i stosowanej). Z demonstracyami.

W sali stow. drukarzy „Ognisko“ dziś o godz. 8 wieczorem: Markowska: „Savonarolla na tle odrodzenia“.

Wojna rosyjsko-japońska.

Nad rzeką Sza.

Londyn, 13 grudnia. „Morning Post“ donosi z Szangaju: Japońskie prawe skrzydło, stojące na południe od rzeki Sza, wykonało ruch w kierunku północnym. Straże przednie dotarły do Huansza. Donoszą, że przyszło do silnej walki.

Berlin, 14 grudnia. „Local Anz.“ donosi z Mukdenu: Japończycy usiłowali 12 bm. podczas zamieci śnieżnej odeprzeć Rosyan od mostu na południe od Mukdenu na rzece Sza. Walka trwała cztery godziny. Atak został odparty. Panują tu silne mrozy, dochodzące do 22 stopni poniżej zera.

Oblężenie Portu Artura.

Londyn, 13 grudnia. „Standard“ donosi z Tokio pod datą wczorajszą: Z wiarygodnego źródła słychać, że „Sebastopol“ znajduje się koło Miantanszau i wystawiony jest na ataki torpedowców japońskich. Rosyjskie kontrtorpedowce schroniły się pomiędzy okręty szpitalne.

Waszyngton, 14 grudnia. Urzędowe relacye, nadesłane tutaj, wyrażają przekonanie, że Japończycy nie potrzebują się już niczego obawiać ze strony floty rosyjskiej, będą się teraz starali o zdobycie Portu Artura z jak najmniejszemi stratami. Może zatem do kapitulacyi upłynąć nawet kilka miesięcy. W Japonii panuje przekonanie, że flota bałtycka nie będzie mogła dostać się do portu. Gdyby nawet nie istniała flota japońska, wjazd do portu jest tak zawalony minami i kadłubami zniszczonych okrętów, że żaden rozważny admirał nie zdecyduje się na narażenie swoich statków.

Znawcy tutejsi nie godzą się na ten pogląd, podnosząc, że marynarze rosyjscy dobrze wiedzą, w których miejscach pozakładali miny. Dowodem tego, że statki eskadry rosyjskiej po nieudanej wycieczce dnia 10 sierpnia, zupełnie bezpiecznie powróciły do zatoki z pełnego morza.

Zapowiedź rosyjska.

Paryż, 14 grudnia. Przybyły tu francuski ambasador z Petersburga oświadczył w interwiewie z redaktorem „Tempsa“, że Rosya teraz bardziej niż kiedykolwiek zdecydowaną jest na prowadzenie wojny aż do uzyskania świetnego zwycięstwa. Kuropatkin, który z początku umiał w tak podziwienia godny sposób z małemi wojskami operować, teraz posiada doskonałą armię, a także i pod względem finansowym Rosya jest dostatecznie przysposobioną.

Kapitan Cladeaux.

Petersburg, 14 grudnia. Kapitan Cladeaux, którego onegdajsze oświadczenie wywołało wielkie wrażenie, ogłasza w „Rusi“ artykuł, w którym wskazuje na konieczność najrychlejszego wysłania gotowych okrętów do Azyi wschodniej i zapewnią, że gdy w sierpniu opuszczał Władywostok, otrzymał od generała Kuropatkina i admirała Skrydłowa polecenie, by prosił o wysłanie drugiej eskadry. Skrydłow żądał wtedy wysłania wszystkich zdatnych okrętów, także i tych, z których dopiero teraz ma być utworzona trzecia eskadra. Cladeaux sądzi, że ta dopiero w sierpniu lub we wrześniu 1905 roku będzie gotową do odjazdu.

Opozycya i hr. Tisza.

O wczorajszych zajściach w sejmie węgierskim donoszą późniejsze depesze następujące szczegóły:

Gdy posłowie opozycyjni wchodzili do gmachu parlamentu, zauważyli w kuloarach nową straż parlamentarną, obrzucili ją obelgami. iż jako Węgrzy podjęli się takiej służby

Wzburzenie wzmogło się, gdy posłowie przekonali się, że wszystkie dostępy do trybuny prezydenta są zajęte przez straż parlamentarną.

Posłowie wyparli straż, a następnie zdemolowali estradę. Również stół Izby wywrócono i wyrwano zeń nogi. Posłowie uzbroili się kawałkami drzewa z połamanych przedmiotów i w sztaby mosiężne, któremi przymocowane są dywany do schodów. Na straż parlamentarną rzucano foliałami i drukami. Straż nie przedsięwzięła nic dla swej obrony. Wkońcu wyrzucono ją ze sali, a posłowie obsadzili trybunę prezydyalną. Fotele ministeryalne wrzucono do ław większości. Stół ministeryalny został również wywrócony i zdemolowany.

Weszli wkrótce potem do sali członkowie partyi liberalnej wraz z hr. Tiszą i kilku członkami gabinetu. Hr. Tiszę powitano okrzykami oburzenia. Wołano: „Precz!“ i gwizdano. Hr. Tisza przez chwilę przypatrywał się zajściom w Izbie, poczem wyszedł. Wielką wesołość na lewicy wywołał poseł Paszgay, który z trybuny prezydyalnej wołał: „Przystępujemy do głosowania!“ O godzinie ½12 położenie na sali sejmowej było jeszcze niezmienione.

Krążą rozmaite mniej lub więcej ryzykowne pogłoski. Jedni np. opowiadają, że odbywa się właśnie rada gabinetowa, na której hr. Tisza zażądał upoważnienia do prośby o użycie honwedów dla przywrócenia porządku. Starszy komisarz sali obrad, Farkasz, w chwili, gdy zdawał prezydentowi ministrów sprawozdanie o położeniu na sali i chciał prosić o upoważnienie do ponownego wysłania straży parlamentarnej na salę, padł z powodu omdlenia. Podczas zgiełku kilku posłów opozycyjnych odniosło lekkie okaleczenia od rzuconych przedmiotów.

Kiedy wszedł na salę kwestor Izby, powitano go świstem i obelgami. Poseł Nessi wołał: „Kwestor Izby zawiadamia właśnie, że dzisiaj posiedzenia już nie będzie; Ale my mu nie wierzymy! Z pewnością kłamie! Nie odejdziemy stąd.

Przed gmachem parlamentu zebrały się tłumy. Gdy na wezwanie policyi tłum się nie rozszedł, przybył oddział policyi konnej i wparł tłumy do ulic pobocznych.

Tymczasem posłowie opozycyjni na środku sali urządzili barykadę z połamanych foteli i stołów. Na barykadzie tej ustawiono szubienicę, a na niej nalepiono kartę z napisem: „Tisza-Perczel!“

Poseł Kaas i inni członkowie opozycyi wycinali z krzeseł prezydyalnych i ministeryalnych kawałki skóry i rozdali je na pamiątkę. Fotograf był obecny na sali i robił zdjęcia.

Po godzinie 12 także posłowie opozycyjni opuścili salę. Większa część posłów zatrzymała się w kuluarach i odbywa narady.

Sala obrad przedstawia straszny obraz spustoszenia. Szczególną uwagę zwraca filar marmurowy na prawo od trybuny prezydyalnej, zbryzgany krwią, pochodzącą z rany jednego ze strażników parlamentarnych.

Przed hotelem „Hungaria“, gdzie zgromadzili się posłowie opozycyjni, zebrało się około 1500 osób. Poseł Nessi wezwał zebranych do rozejścia się i podziękował za objawy sympatyi.

Komitet wykonawczy zjednoczonej opozycyi uchwalił na wieczornem posiedzeniu, odbytem pod przewodnictwem Fr. Kossutha, wydać manifest do narodu z przedstawieniem pogwałcenia przez rząd konstytucyi i usprawiedliwienia wczorajszego postąpienia opozycyi, jako aktu koniecznej obrony. Dalej uchwalono podjąć „walkę przeciw ewentualnemu użyciu wojskowych środków gwałtu“.

W starciu straży parlamentarnej z członkami opozycyi kilku strażaków odniosło rany. Opatrzyło ich Towarzystwo ratunkowe.

O posiedzeniu partyi liberalnej donoszą: Gdy hr. Tisza wszedł na salę, powitano go okrzykami „Elien“ i oklaskami. Hr. Tisza oświadczył:

Wprawdzie spodziewałem się burzy, jednakże nie przypuszczałem, aby przyzwoici ludzie mogli coś podobnego uczynić. To co się dzisiaj stało w sali parlamentu, jest pospolitą zbrodnią. Zrobiłem też doniesienie do sądu, który zarządzi, co należy i pociągnie winnych do odpowiedzialności. Gdyby wbrew wszelkim oczekiwaniom parlamentarne obrady były niemożliwe, zaapeluję do narodu i spodziewam się, że naród stanie po naszej stronie.

Poseł Szentivanyi wywodził, aby w obecnej chwili nie chwytać się jeszcze środków represyjnych, gdyż w takim razie należy się obawiać, że sprawa przeniesioną zostanie na ulicę, a wtedy przelaną być może krew niewinna.

Hr. Tisza przyznał, że sam nie był za tem, aby w tej chwili powziąć uchwałę. Nie obawia się on przeniesienia sprawy na ulicę, gdyż sądzi, że naród za nim stoi. Ale, nawet gdyby miało przyjść do rozruchów, pokażemy, że jesteśmy panami kraju.

Jak słychać, znowu wystąpiło 10 posłów z partyi liberalnej.

Minister sprawiedliwości Plosz wezwał do siebie naczelnego prokuratora. Popołudniu zjawił się w sali sejmowej sędzia śledczy w towarzystwie kilku komisarzy policyjnych, celem spisania protokołu.

TELEGRAMY.

Opozycya ne Węgrzech.

Budapeszt, 13 grudnia. Członkowie zjednoczonej opozycyi zebrali się dzisiaj o godzinie ½9 rano w lokalu klubowym grupy Banffye'go, aby stamtąd udać się razem do gmachu parlamentu. Przybyło około 90 posłów rozmaitych stronnictw opozycyjnych. Posłowie zebrani udali się razem pieszo do gmachu parlamentu. Na ulicach było mało publiczności, która witała znanych sobie posłów okrzykami „Elien!“ Gdy posłowie opozycyjni zbliżyli się do wejścia do parlamentu, przyszło do burzliwych scen, ponieważ ustawiony tam inspektor policyjny żądał, aby posłowie wchodzili do gmachu pojedynczo. Posłowie wyrazili z tego powodu oburzenie, a kilku posłów miało inspektora znieważyć i usunąć na bok. Przed początkiem posiedzenia, które rozpisano na godz. 10, weszli posłowie opozycyjni do sali posiedzeń, wyparli z niej nowo ustanowioną straż parlamentarną — zburzyli trybunę prezydenta i fotele ministeryalne. Obecnie godz. 10·30 posiedzenie nie mogło być jeszcze otwarte.

Budapeszt, 14 grudnia. Także i dziś o godzinie 8 rano zbierają się wszyscy członkowie opozycyi w lokalnościach klubowych partyi Banffyego i stamtąd gromadnie udadzą się do sejmu.

Budapeszt, 14 grudnia. Członkowie partyi liberalnej uchwalili wczoraj wieczorem zebrać się dziś rano w lokalnościach klubowych i zbiorowo pospieszyć do sejmu.

Budapeszt, 14 grudnia. Dzienniki opozycyjne rozszerzają wiadomości o rozłamie w partyi liberalnej i o bliskim upadku Tiszy.

Ubezpieczenie robotników w Niemczech.

Berlin, 14 grudnia. Sejm Rzeszy obradował wczoraj nad wnioskiem partyi narodowo-liberalnej w sprawie zaprowadzenia obowiązkowego ubezpieczenia rękodzielników na starość i od wypadków.

W dyskusyi sekretarz stanu hr. Posadowsky oświadczył, że nie należy przesadzać z zasadą ubezpieczeń, gdyż to mogłoby się przyczynić do zmniejszenia energii pracy. Trzeba się strzedz, by nie zrobić z całego państwa niemieckiego wielkiego zakładu asekuracyjnego. Każdy musi mieć siłę do zapewnienia sobie przyszłości, oraz do podjęcia ryzyka.

Parlament włoski.

Rzym, 14 grudnia. Izba deputowanych obraduje nad adresem w odpowiedzi na mowę tronową.

Deputowany socyalista Ferri ubolewa, że w mowie tronowej nie ma wzmianki o strejku generalnym. Podnosi, że strejk ten jest zjawiskiem cywilizacyi. Socyalistyczni deputowani i cały proletaryat zawsze występować będą przeciw wszelkiemu ograniczeniu praw wolności.

Proces zabójców Plewego.

Petersburg, 14 grudnia. Przed pałacem sprawiedliwości, w którym toczy się proces przeciw zabójcom Plewego, panuje bardzo ożywiony ruch. Policya utrzymuje porządek. Poczyniono wielkie zarządzenia ostrożności. Także część garnizonu jest skonsygnowana w koszarach. Usposobienie zebranej publiczności, między którą znajdują się także studenci, jest widocznie podniecone.

Demonstracya w Petersburgu.

Petersburg, 13 grudnia. (Urzędownie). O rozruchach na Newskim Prospekcie ogłoszone zostały jeszcze następujące szczegóły uzupełniające: Po nabożeństwie w soborze kazańskim, zebrały się tłumy na Newskim Prospekcie, pomiędzy „mostem policyjnym“ a ulicą Sadową. Tłum wzrastał ciągle. Wśród tłumu zwracały szczególną uwagę liczne grupy studentów wyższych szkół i studentek. Młodzi ludzie, którzy widocznie byli bardzo wzburzeni, stali grupami na ulicach i przeszkadzali wszelkiej komunikacyi. Wśród takich okoliczności policya zaostrzyła swoją czujność. O godzinie 1 w południe usłyszano między Newskim Prospektem a ulicą Michała z tłumu pieśń, poczem okrzyki: „Niech żyje wolność!“ Następnie rozwinięto dwa sztandary z napisami rewolucyjnymi.

Gdy pewna liczba osób rzuciła się na ten tłum wówczas wyruszła policya piesza, konna i żandarmi. Oddział policyi wyruszył razem ze stróżami domów, którzy również zostali wezwani do strzeżenia porządku. W krótkim czasie aresztowano z tłumu kilka osób i przewieziono na policyę. Pomiędzy aresztowanymi znajdował się robotnik, który miał nabity rewolwer. Dwa sztandary zabrano, trzy dalsze znaleziono na miejscu rozruchów. O godz. 2 przyszło do podobnych zajść koło „Mostu policyjnego“ i przy cerkwi Katarzyny, jednakże usiłowania urządzenia demonstracyi nie miały powodzenia. 10 czerwonych sztandarów zostało przez policyę zabranych.

Podczas uśmierzania rozruchów wstrzymano komunikacyę tramwajową, ponieważ demonstranci zajęli wszystkie wozy. Komunikacya wozami, oraz sankami nie doznała przerwy. O godzinie 3 po południu panował znów spokój. O godzinie 4-tej Newski Prospekt miał już zwykły wygląd. Konna policya strzegła Prospektu do wieczora. Kilka osób stawiało opór policyi i zrobiło użytek z lasek. Z tego powodu policya była zmuszoną d być broni. Nie było wypadku śmierci, ani poważniejszego zranienia. 42 osób otrzymało kontuzye. Wielu rannych udało się wprost do domu.

Jeden oficer żandarmeryi otrzymał uderzenie kijem, czterej agenci policyjni i czterej stróże musieli wezwać pomocy lekarskiej. Przewieziono ich do szpitala. Lekarze orzekli, że wszystkie rany są lekkie. Dwaj studenci doznali zranienia bagnetami w ręce. Zostali oni po opatrzeniu przez lekarzy odesłani do domu. Podczas rozruchów aresztowano ogółem 132 osoby prowizorycznie, wśród tych 88 studentów wyższych zakładów naukowych. Po przesłuchaniu na policyi wypuszczono aresztowanych na wolność. W dalszym ciągu aresztowano jeszcze 48 osób pomiędzy temi 32 studentów i 5 studentek. Przeciw 9 studentom i studentkom podjętem będzie oskarżenie o przekroczenie, reszta tegoż samego wieczora została wypuszczonę na wolność.

Era Mirskiego.

Petersburg, 13 grudnia. Dziennik „Syn Otieczestwa“, który już dwa razy był napominany, otrzymał trzecie napomnienie i został na trzy miesiące zawieszony.

Gazeta „Prawo“ otrzymała za swój „szkodliwy“ kierunek trzecie napomnienie.

Kolej syberyjska.

Paryż, 14 grudnia. Jak słychać, Towarzystwo wagonów sypialnych otrzymało z Petersburga oficyalne zawiadomienie, że wkrótce znowu będzie podjęty ruch pociągów ekspresowych aż do Irkucka.

Śmierć Syvetona.

Paryż, 13 grudnia. Adwokat Syvetona zgłosił się u sędziego śledczego i oświadczył, że zbytecznem jest śledzenie za przyczyną śmierci Syvetona, gdyż popełnił on samobójstwo. Była to dla niego jedyna droga wyjścia z przykrej sytuacyi. Więcej powiedzieć nie mogę, powiedział adwokat, chodzi tu o zajście familijne.

Londyn, 13 grudnia. „Daily Chronicle“ donosi: W ciągu sesyi parlamentu angielskiego przedłożoną zostanie ustawa w sprawie budowy nowych doków w Harwich.

Waszyngton, 13 grudnia. Angielsko-amerykański traktat został dziś podpisany.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Kraków. — Posiedzenie zarządu Związku stowarzyszeń robotniczych odbędzie się we czwartek dnia 15 b. m. o godzinie ½8 wieczorem. Sprawy bardzo ważne.

Kraków. — Zgromadzenie poufne robotników stolarskich odbędzie się w niedzielę 18 b. m. o godz. 10 rano w Związku stowarzyszeń robotniczych (Mały Rynek 6).

Lwów. — W lokalu stowarzyszeń robotniczych przy ul. Beizera 2 odbywają się: co poniedziałek i czwartek kurs analfabetów; w każdą środę pogadanki; w każdy piątek odczyty.

Wiedeń. — Stowarzyszenie robotników polskich „Siła“, VI. Kasernengasse 7, restauracya „zum Verbandsheim“ (wchód z Königseggase 10). Schadzki i odczyty co niedzielę od godziny 7 wieczorem.

Biblioteka stowarzyszenia umieszczona jest od 15 listopada b. r. we własnym prywatnym lokalu stowarzyszenia V. Rüdigergasse 1 5, I. piętro, drzwi 7, gdzie odbywają się systematycznie zaprowadzone następujące kursa: 1. Język polski we wtorki od 7½ do 9 godz wieczór. 2. Arytmetyka i fizyka we środy od 7½ do 9 godz. wieczór. 3. Język niemiecki: Kurs niższy w niedziele od 10 do 12 godziny rano; kurs wyższy we czwartki od 7½ do 9 godziny wieczór. 4. Nauki społeczne w soboty od 7½ do 9½ godziny wieczór. 5. Historya XIX wieku w niedziele od 2 do 3½ godz. po południu.

Chór stowarzyszenia odbywa próby w każdy piątek od 7½ do 9½ godz. wieczór w sali schadzek towarzyskich VI Königsegggasse 10.

Oddział I. „Siły“, II. Rothe Sterngasse 31, restauracya. Schadzki co niedzielę.

NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada.)

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczenowski.

Z drukarni Władysława Teodorczuka w Krakowie. Telefon Nr. 510).